

Na Przełęczu Zawrat

Gazetka 01/2020 PAŹDZIERNIK

Redakcja:

- Wiesia Oleksik - waw04@wp.pl , tel. 668 625 043,
- Jerzy Hadryś – justhinc7@gmail.com , tel. 693 730 069,
- Tadeusz Matusiak – matadorprezes@gmail.com, tel. 504 256 123.

Koleżanki i koledzy

Chcielibyśmy przedstawić Wam naszą gazetkę, która w tych trudnych czasach byłaby próbą komunikacji między nami. Nie widzieliśmy się już dawno i nie udało się nam spotkać we wrześniu, dlatego też zrodziła się w nas myśl podtrzymania naszych comiesięcznych kontaktów w formie gazetki. Chcemy przedstawić w niej nasze spostrzeżenia, wiersze, żarty, a także wspomnienia z odbytych wędrowek, czy miejsc, które zapadły nam w pamięci. Podzielić się z Wami ciekawymi wiadomościami, czy odpowiedzieć ciekawy artykuł, stronę internetową, czy film, itp. Nie jesteśmy profesjonalistami, zdajemy sobie sprawę, że nasze sprzęty odbioru się różnią, a chcemy dotrzeć do każdego Zawratowca, więc wysyłamy dwie wersje, jedna w Word, drugą w PDF. Prosimy przesyłajcie na nasze adresy e-mail Wasze spostrzeżenia i uwagi, ale też teksty, którymi chcielibyście się podzielić ze wszystkimi, a my je roześlemy. Pomóżcie nam redagować naszą zawratową gazetkę!

A o to co w niej znajdziecie:

- **Felieton**
- **Wspomnienie**
- **Fotografia**
- **Kącik Żartu**
- **Informacje**
- **Różne**

Z początku pandemii. Zamknięcie.

Spadło to na nas jak morowa zaraza w średniowieczu. Wtedy zamykano grody, a teraz zamknięto nas w domach. Niby logiczne, miasta zrobiły się tak duże, że na ich ogrodzenie, usypanie wałów, wykopanie fos, wznoszenia murów

i baszt zabrakłoby czasu, pieniędzy i ludzi. A tak, proszę, jeden pan z bródką w TV i wszyscy siedzą w domach.

My też siedzimy i śledzimy okiem telewizji świat. Czarne wizje, czarne myśli, czarna przyszłość sącząca się z telewizora siada podstępnie na nas. Już poruszamy się człapiąc, opuszczone ramiona ciągniemy po ziemi. Zbieramy skórki - boczku na czarną godzinę w zamrażalniku, który pęka w szwach od zaopatrzenia zrobionego na ostatnią chwilę. Tak jak za czasów „spekulantów” mamy zapasy cukru i mąki w kanapie. Drożdże mamy w drożdżówce. Głodem nas nie wezmą.

Słyszymy o masowym wykupywaniu papieru toaletowego za granicą, obcokrajowcy posuwają się nawet do kradzieży. Nas to nie rusza. Pamiętamy przecież szeleszczącą „Trybunę ludu”, miętoszoną w rękach do miękkości aksamitu, albo powtórne wykorzystanie biletu trolejbusowego. Oddychamy z ulgą, w tym jesteśmy zahartowani.

Zamykają lasy. Pewnie żebyśmy nie pozarazali zwierząt. Poniekąd słuszne, je trudno by było zamknąć w domu. Mają go dość rozległy. Jak się później okazało, zwierzęta bardzo lubią towarzystwo człowieka i same garną się do niego przychodząc na jego opustoszałe podwórka. Ale wracajmy do zamknięcia.

Słońce piecze gorącem przez szyby, które strach otworzyć, bo tam na powietrzu czeka ten podstępny wirus. Za oknem las lekko się zieleni, pierwsze kwiatki wschodzą u sąsiada w ogródku. I nagle, mamy dość tego jadu sączącego się z telewizyjnego pudełka. Zrywamy łańcuchy. Przesuwamy kanapy i idziemy na spacer wzdłuż ścian. Najpierw powoli, żeby rozprostować skostniałe, pozbawione mięśni nogi, potem już śmieiej, następne kóteczo i jeszcze jedno. Wracą w nas życie i duch przekory bierze górę. Nie damy się, jutro gimnastyka, zumba, aerobik...

Z poważaniem, Wasza spóźniona reporterka Wiesia

*****Wyszukane dla Was przez Justynę*****

*Pradawne ludy chcąc uwolnić się od epidemii składały ofiary z rządzących,...
tak tylko przypominam.*

Wyszukane dla Was przez Tadeusza

Kotek i NFZ

Pan kotek, choć chory, nie leżał w łóžeczku,
bał się stracić pracę, bo skąd wziąć na mleczko.
Dzień cały harował (nikt nie chce być głodny),
pod wieczór cichaczem poszedł do przychodni.
W przychodni mu dali numer z terminem;
termin nieodległy, miesiąc szybko minie.
nic wysokowego przez miesiąc nie pijał,
mimo to choroba jakby się rozwija.
Opadły mu wąsy, nos na kwintę zwiesił,
nadał gorączkuje, życie go nie cieszy,
czka, kaszle, bojowe na rząd puszcza gazy,
z wściekłości o bliskim końcu rządu marzy,
Lecz sam bliższy końca z dniem każdym jest kotek.
miesiąc jakoś wytrwał, lecz co będzie potem?
Lekarz go wysłuchał i westchnął; „Na Boga!
Idź kotku czym prędzej do laryngologa!”.
Na wizytę czekał kolejne pół roku,
chudł, marniał, coś w płucach go kłuło i w boku,
lecz doktor do gardła mu nawet nie zajrzał:
„Nie tego- koteczku- wybrałeś lekarza.
Nie z gardła ten kaszel, on z płuc się dobywa,
do pulmonologa idź!- Śmierć zbiera żniwo!”.
Kolejne pół roku. Doktor mięsem rzucał:
„Diagnozę postawię jak prześwietlisz płuca.
Niech lekarz rodzinny da ci skierowanie.
Do diabła koteczku, lecz się, skończysz marnie!”.
Na wizytę czekał koteczek znów miesiąc
i na prześwietlenie dni jeszcze pięćdziesiąt.
Aż dzień wreszcie nadszedł, czas iść do rentgena.
Jest termin, jest rentgen, lecz... koteczka nie ma.
Kotek nie doczekał; już leży w mogile
a dusza do Boga uśmiecha się mile:
„Najwyższy Doktorze, znajdź miseczkę mleczka,
w rajskim sanatorium dla mnie, dla koteczka.
Będę Tobie mruczał i grzał Twoje kości,
tylko mnie w Twym Raju chciej u siebie gościć”.
„Cóż mogę, koteczku – rzekł Bóg- wobec faktu;
nie chciał ze mną zawrzeć NFZ kontraktu”.

A morał?
 Morału napisać nie zdążę,
 bo też za koteczkiem niedługo podążę.
 Lecz mnie nie żałujcie, wszak byłem ładaco,
 choć żal, że nie dowiem się: umarłem, a na co?”

Wspomnienie z Bieszczad

Zachęteni zeszłoroczną wyprawą w Bieszczady, postanowiliśmy znów tam pojechać. Trochę na przekór koronawirusowi, ale głównie z nieprzepartej chęci do podróżowania. Dodatkowym impulsem była kwatera w Wetlinie. Zналиśmy ją z ubiegłego roku jako idealne miejsce dla naszej grupy(8 osób) i do wyjścia na szlaki. Pogoda grała pierwsze skrzypce, widać zasłużyliśmy. Dostroiliśmy się do niej pieszymi wyczynami np.: poszukiwaniem w dolinach i na graniach oscypków(Wiesia wie o co chodzi).

Były dni pieszych wędrówek, były i samochodowych. Pojechaliśmy spotkać się z Sanem. Wody w nim nie dużo, ale od czego wyobraźnia. Jeden dzień poświęciliśmy na objazd po cerkwiach. Nie wszystkie można zwiedzać od środka, lecz sama architektura robi wrażenie. Piękna cerkiew w Chmielu, a szczególnie w Komańczy to prawdziwe чудо (na zdjęciu poniżej). Mieliśmy okazję zobaczyć, zbudowaną bez jednego gwoździa, drewnianą cerkiew w Bystrem, obecnie jest remontowana. Dołożyliśmy skromną cegiełkę na ten cel.

Jednak głównym celem naszej wyprawy były wędrówki po Bieszczadach, przeszliśmy obie Połoniny (na zdjęciu) i wspięliśmy się na Smerek. Pokonując własne słabości, zdobyliśmy Małą i Wielką Rawkę, Jawornik i Fereszczatą.

Wrzesień to dobra pora na wyjazd w Bieszczady, co potwierdza wielka ilość turystów na szlakach i w restauracjach, a jeść tam dają dobrze. Wielki naleśnik z jagodami zapamiętamy na zawsze.

Tydzień minął szybko jeszcze dużo zostało do zobaczenia, dlatego w temacie Bieszczady nie powiedzieliśmy ostatniego słowa.

z pozdrowieniami: Justyna i Jurek H.





OGŁOSZENIE DROBNE

POSZUKUJEMY CHĘTNYCH REPORTERÓW, DZIENNIKARZY... WSZYSTKICH TYCH CO CHCĄ PISAĆ I NIE BOJĄ SIĘ PISAĆ .

WIADOMOŚĆ W REDAKCJI

O to jak można z kilku zupełnie nie powiązanych słów stworzyć piękne opowiadanie. Bierzcie przykład z Irenki Matusiak i do dzieła!

Wspomnienia z zajęć „Trening twórczości” prowadzonych przez panią Beate.

Prowadząca zajęcia podaje kilka dowolnych słów.

Zadaniem uczestników jest ułożenie opowiadania, w którym wystąpią między innymi podane słowa.

Oto one:

włos, znak drogowy, rycerz, deszcz, jezioro, koń, talerz, kalosze, główka kapusty, straż pożarna, pirat, fale, rekin, wyścigówka, mapa, topola, fasola, gazeta, rower, wielkolud, kret, błyskawica, lawina, samolot.

A oto moje opowiadanie'

Przez cały rok drążyliśmy – jak krety – w faldach naszego mózgu korytarze nowych połączeń. Jak połączyć wielkoluda z fasolą, a błyskawicę z główką kapusty? Czy można znaleźć nowe zastosowania dla rycerza, kiedy na ogół kojarzy się on z jeziorem (a może morzem) namiętności, pełnym rekinów pożądania, którego fale spływają po nas jak lawina od włosów do kaloszy? Z prędkością konia, wyścigówki a nawet samolotu mkną teraz strzępy naszych myśli. Gdzie podziałą się mapa naszego ciała? Czy znajdzie się jakiś pirat, który odszuka według niej skarb? Nie schowam się wtedy na czubku topoli, nie wezwę straży pożarnej na pomoc. Podam się „na talerzu”... a potem odjadę na rowerze, ścierając z twarzy krople deszczu.

O Beato! Postawiłaś na naszej drodze szereg „znaków drogowych”:

- bądź asertywna,
- bądź sobą,
- ucisz wewnętrznego cenzora...

Czy napiszą w gazetach, że wyszedł nowy rocznik „seniorek wyzwolonych”?

Irena Matusiak

*****Żarcik – Wiesia*****

W tym roku 31 października Halloween się nie odbędzie – trwa już od marca.

*****Żarcik - Jurek*****

*Chciałbym zapalić przed budynkiem na Wiejskiej 460 zniczy,
ale potem mogę zostać z-niczem.*

1 listopada

Zostanę w domu
otworzę album wspomnień
pośmieje się ze starych żartów
przywitam z ciotkami
pogładzę włosy na fotografii
to ten czas
to mój wewnętrzny znicz
dla nich.

Wiesia Oleksik